Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 12 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h

Nr. 80 **Kraków, Niedziela dnia 20 Marca 1904.** **Rok XII.**

Scena i kulisy.

Stare porównanie parlamentu do teatru, bardzo dobrze nadaje się do obecnej sytuacji. Widzimy przedewszystkiem scenę-Izbę, na której rozgrywają się dramatyczne epizody w stylu popularnym: więc hałasy, krzyki, bitki, ogniste mowy, gwałtowne polemiki, imienne głosowania, nagłe wnioski, obstrukcja i nicość. W gruncie rzeczy trochę komedja, trochę szał, trochę nieporadność dyrekcji prezydjum, która nie umie powściągnąć statystów.

Za sceną w głębi kulisów spokój, przyciszone szepty, tajne narady, wielkie plany, małe intrygi, dyskretne narady, wszystko osłonięte półcieniem; a jednak stamtąd tylko może wyjść pomoc albo nawet ratunek dla pięknego teatru parlamentarnego, który bankrutuje wskutek wewnętrznej dezorganizacji...

Obecnie za kulisami toczą się rokowania czesko-niemieckie, w których role pośredników odgrywają nie bez powodzenia Polacy. Obie strony są już zmęczone i na pół wyczerpane, obu nie pozwala fałszywa ambicja cofnąć się z raz zajętego stanowiska.

O cóż właściwie chodzi? O danie Czechom tego, co im się należy nietylko ze względów zwykłej słuszności, ale także na podstawie zasadniczych ustaw państwa.

Faktyczny stan jest taki: Na Morawach mieszka $^3/_4$ Czechów i $^1/_4$ Niemców. Kraj jest bogaty i kulturalny, ludność żądna wiedzy. Obowiązkiem państwa jest zaspokoić to pragnienie, które się streszcza w żądaniu czeskiego uniwersytetu. Czy założenie wyższej szkoły czeskiej odbiera cokolwiek Niemcom, zmniejsza ich stan posiadania, osłabia ich narodową odporność, gwałci ich prawa? Bynajmniej! Niemcy mają już 5 uniwersytetów, z których jeden. w Czerniowcach, nawet zupełnie zbyteczny. Czesi tylko jeden i ten przepełniony. Cóż naturalniejszego jak to, że założenie drugiego uniwersytetu, stanowi główny punkt czeskiego programu. Opór ze strony niemieckiej jest tylko objawem niemądrej nietolerancji, a w dodatku wychodzi jedynie od garstki niepoczytalnych fanatyków i pospolitych drabów, z którymi nikt na serjo nie powinien się liczyć. Byłoby to niezmiernie smutnym objawem, gdyby rząd nie już ustąpił, ale wahał się wobec opozycji szaleńców i łotrów.

Drugi postulat czeski odnosi się do wewnętrznego języka urzędowego i jest równie zasadniony. Roztropniejsi Niemcy są również przeświadczeni, że wprowadzenie języka czeskiego do wewnętrznego urzędowania w czeskich okręgach, musi przyjść do skutku prędzej czy później. I tu także opozycję prowadzą te same niebezpieczne żywioły, których ideałem jest wytępienie Słowian i przyłączenie Austrji do Prus. Tu także rząd powinien okazać więcej stanowczości i wyraźniej zaznaczyć swoje zamiary. Nawet gdyby Niemcy trwali w zgubnym oporze, gdyby stronnictwa niemieckie dalej szły pod komendę bandy Wolffa i Steina, zgoda z Czechami powinna być bez nich załatwiona, a bardzo być może, że na to tylko czekają. Po fakcie spełnionym będą trochę narzekać i hałasować w prasie i na zgromadzeniach wyborców, ale w gruncie rzeczy będą wdzięczni rządowi, który uwolnił ich od konieczności narażenia się na niepopularność...

Będzie to nowa komedja na scenie politycznej, której poważnego tła poszukamy za kulisami...

Po wyroku.

Proces o kradzieże kolejowe, zakończył się zasądzeniem głównych winowajców. Werdyktowi przysięgłych możnaby zarzucić nieżupełnie ścisłą konsekwencję, nie umniejsza to jednak jego znaczenia, tembardziej, że przysięgli korzystali ze swego prawa, i wprowadzili do orzeczenia pierwiastek zupełnie zrozumiałego humanitaryzmu. Bolesny to bardzo obowiązek po tępienia ludzi, którzy są ojcami rodzin i oprócz piętna winy pozostawiają całą gromadę nieletnich dzieci na pastwę niedostatku. Czy tym niesprawiedliwym następstwom, wymiaru sprawiedliwości, dałoby się zaradzić w jakiś sposób, — nie umiemy rozstrzygnąć.

Sprawa onegdaj zakończona powinna zwrócić uwagę na pewne niedomagania w organizacji kolejowej i nie wątpimy, że przestrogi jakie z niej wypływają będą spożytkowane.

Ogółowi bowiem trudno się pogodzić z tą myślą, że przez cały szereg lat, na linji bardzo uczęszczanej były popełniane częste i wielkie kradzieże, a dopiero prosty przypadek, a raczej nieostrożność złodziejí, pozwoliły wykryć sprawców...

Co do pobudek czynu, to obawiamy się, że szukać ich należy przedewszystkiem w niedostatecznie ugruntowanem poczuciu etycznem, w chęci łatwych zysków, w tak u nas rozpowszechnionem życiu nad stan, a wreszcie w zbyt często nadarzającej się sposobności i łatwej pokusie...

W każdym razie atmosfera jest oczyszczona, a z zadowoleniem stwierdzić należy, że bardzo ściśle i dokładnie przeprowadzone śledztwo, nie wykazało ani śladu korupcji, sięgającej po za obręb oskarżonych.

„Veto“ austrjackie
przy wyborze Papieża.

Głośnej sprawie wmieszania się Austrji w sprawę wyboru papieża, poświęca „Revue des deux mondes“ dłuższy artykuł, pisany widocznie przez kogoś doskonale ze sprawą obeznanego, bo podpisującego się „świadek naoczny“. Artykuł zawiera całe mnóstwo szczegółów o konklawe, w którem kardynał Sarto został wybrany papieżem, ale zupełną sensacją jest tekst „veta“ Austrji przeciw ewentualnemu wyborowi kardynała Rampolli, podany w dosłownem brzmieniu. Kilka ciekawych szczegółów z artykułu podajemy poniżej w streszczeniu.

Konklawe rozpoczęło się 31 lipca w sykstyńskiej kaplicy. Jeden z kardynałów odczytał pośmiertny dokument Leona XIII. który tłómaczył swoje stanowisko przez czas trwania pontyfikatu i wzywał kardynałów do jedności i wytrwania. W zmierzchu wieczornym rozlegał się monotonny głos czytającego, jakby głos z za grobu; kardynałowie byli bardzo wzruszeni, trzech z nich płakało.

Kaprys losu chciał, że kardynała Rampollę wybrano na pierwszego obliczającego głosy. Pierwsza kartka, którą wyciągnął z urny i odczytał, zawierała nazwisko Gottiego. Podczas tego głosowania odczytał Rampolla swoje nazwisko dwadzieścia cztery razy, nazwisko Gottiego siedmnaście razy; Sarto miał pięć głosów, Vannutelli cztery i t. d. Liczba głosów zmieniała się: Rampolla otrzymał 29, Gotti 16, Sarto 10. W niedzielę nastąpiło przesilenie, a w najbliższy wtorek kardynał Sarto został wybrany papieżem. Autor artykułu zaznacza, że konklawe nie przypominało niczem zebrania polityków. Od początku do końca panowała wśród elektorów najzupełniejsza harmonja, kurtuazja, nie zdarzyła się żadna gwałtowna polemika, zdawało się jakgdyby co do ostatecznego wyniku głosowań nikt nie miał swoich osobistych przekonań i zamiarów.

Szczególniej ciekawym dla nas jest ustęp artykułu, omawiający rolę, jaką odegrał podczas konklawe książę biskup krakowski. Powszechnie zauważono u niego wielkie zdenerwowanie, i domyślano się, że ma sobie powierzoną jakąś misję, którą mu zapewne narzucono. Jeden z kardynałów miał zauważyć: „Eminencja wydaje się być przygnębionym, zajętym jakąś myślą, możnaby powiedzieć, że Eminencja ma sobie poleconą jakąś tajemnicę swego monarchy. Czy Eminencja występuje za lub przeciw któremu z kandydatów? Na to odpowiedział książę biskup krakowski: „Nie mam żadnego kandydata „pro“, ale mam kandydata „contra“. Potrzebujemy papieża, dla któregoby polityka była środkiem, nie ostatecznym celem. Dlatego powinniśmy się modlić i wzywać Ducha świętego!“

Tekst „veta“ złożył książę biskup sekretarzowi konklawe, lecz ten nie chciał go odczytać, także kardynał dziekan wzbraniał się to uczynić. Wtedy zwrócił się kardynał wprost do kardynała Rampolli, który odpowiedział, że to jest wyłącznie rzeczą jego (kard. P.) sumienia. Podczas spisywania kartek, zażądał głosu kard. Puzyna i odczytał następujące pismo:

„Honori mihi duco, ad hoc officium jussu altissimo vocatus, humillime rogare Vestram Eminentiam, prout Decanum Sacri Collegii Eminentissimorum Sacrae Romanae Ecclesiae Cardinalium et Camerarium S. R. E., ut ad notitiam suam percipiat idque notificare et declarare modo officiali velit, nomine et auctoritate Suae Majestatis Apostolicae Francisci Josephi, Imperatoris Austriae et Regis Hungariae jure et privilegio antiquo uti volentis, veto exclusionis contra Eminentissimum Dominum meum cardinalem Marianum Rampolla del Tindaro“.

Romae, 2. Augusti 1903.

† J. Card. Puzyna.

(„Poczytuję sobie za zaszczyt, ponieważ powołany zostałem do tego najwyższym rozkazem, że mogę najpokorniej prosić Jego Emin. w charakterze Dziekana św. Kolegium i kamerlinga św. rzymskiego Kościoła o przyjęcie do wiadomości i urzędowe ogłoszenie w imieniu i na życzenie Jego Apostolskiej Mości Franciszka Józefa, Cesarza Austrji i króla węgierskiego, że Jego cesarska Mość wykonywając stare prawo i przywilej, wypowiada „veto“ przeciwko ewentualnemu wyborowi Jego Eminencji kardynała Marjana Rampolli del Tindaro“).

Po odczytaniu veto powstał natychmiast kardynał dziekan i powiedział: „Tego oświadczenia nie może konklawe ani urzędowo ani półurzędowo przyjąć i nie będzie też ono w żaden sposób uwzględnione“. Kardynał Rampolla protestował od siebie następującemi słowy: „Żałuję mocno, że w sprawie wyboru papieża świeckie mocarstwo uczyniło tak ciężki zamach na swobodę Kościoła i godność świętego Kolegjum i protestuję przeciw temu energicznie. Co się tyczy mojej skromnej osoby, oświadczam, że nie mogło mię spotkać nic bardziej zaszczytnego i przyjemnego.“ Kardynał Rampolla mówił to, stojąc tonem poważnym; — zauważono, że był bardzo blady.

Veto Austrji miało na razie ten skutek, że liczba głosów, oddanych na Rampollę, wzrosła do trzydziestu. Ale później wzgląd na Austrję przemógł. — Wskutek tego też kardynał Sarto, który w niedzielę rano, przed wmieszaniem się Austrji miał 21 głosów, w niedzielę po południu miał ich już 24. Jak wiadomo, kardynał Sarto bronił się przeciw wyborowi i dopiero po długich namowach przystał. Przy skrutynjum w poniedziałek rano miał już 35 głosów, t. j. o siedem mniej niż wynosi wymagana większość. — Liczba głosów, oddanych na Rampollę, spadła do szesnastu. We wtorek rano został kardynał Sarto wybrany papieżem pięćdziesięcioma głosami. Dziesięciu kardynałów głosowało do ostatka na Rampollę.

WOJNA.

Admirał Fremantle o Porcie Artura.

Sir E. P. Fremantle, jeden z najwybitniejszych angielskich admirałów przedstawił w rozmowie z współpracownikiem pisma „Central News“ swoje zapatrywania na możliwość zdobycia Portu Artura przez Japończyków. „Japończycy starają się — mówił — uczynić niemożliwem rosyjskim okrętom przebywanie w wewnętrznym porcie i to uważam za powód, dlaczego admirał Makarow rozkazał statkom, zdolnym jeszcze do walki przysunąć się do portu zewnętrznego. Sytuacja okrętów rosyjskich ściśniętych w wewnętrznym porcie była nader niedogodna. Były one, mimo wielką odległość od nieprzyjaciela wystawione na niszczący ogień dział. Podczas ostatniego bombardowania ostrzeliwali Japończycy z dobrym skutkiem statki znajdujące się w wewnętrznym porcie. Powinni to byli dawno uczynić. Wrażenie wywarte tym efektem na załodze rosyjskich okrętów musiało być wielce demoralizujące.

Rosyjski admirał powinien był wystąpić bardziej zaczepnie, choć z drugiej strony przyznaję, że jest za słabym by mógł Japończykom wydać bitwę na otwartem morzu. Mimo to powinien okazywać więcej energji dla przekonania Japończyków, że potrafi zdobyć się na coś więcej, niż na wyczekiwanie. Nie wierzę w to by Japończycy mogli wziąć Port Artura przez ustawiczne bombardowanie. Strassburga i Paryża nie wzięto w ten sam sposób, ale zawsze skutek jest ten, że nieprzyjaciela ustawicznie się niepokoi. Nie wierzę też by japońskie okręty przy tak wielkiej odległości mogły dotkliwie uszkodzić forty; byłoby to możliwe przy krótszej linji strzałów. Organizacja i obsługa japońskiej floty jest wspaniała. Japończycy podzielili na dywizje swe łodzie torpedowe, a te są bardzo ruchliwe i czujne. Ukazują się zawsze na właściwem miejscu i o właściwej porze. Admirał Makarow tymczasem stara się podniecić swoich oficerów. Jest to w teorji jeden z najwybitniejszych oficerów marynarki na świecie, czy w praktyce będzie równie dzielnym, przyszłość okaże. Jego zadanie jest bardzo ciężkie. Nie przypuszczam, by potrafił uratować sytuację. Sprawa zanadto się już posunęła ku rozwiązaniu. Gdyby był obecnym od samego początku, możeby wynik był dla Rosji pomyślniejszym. Floty swej nie może wzmocnić i przez to musi zostać bezsilnym. Nadzieja byłaby jeszcze, gdyby Japończycy popełniali wielkie błędy, lecz to wobec ich przemyślanego i doskonale ułożonego sposobu prowadzenia wojny, jest zupełnie wykluczone“.

Biuro Reutera.

Co to jest biuro Reutera? Jest to największa ajencja telegraficzna na świecie. Większa od Havasa, Stefaniego, Wolfa i Hirscha.

Interesującą jest historja jego powstania. Przed pół wiekiem przybył do Londynu Juljusz von Reuter, Niemiec z tysiącem marek w kieszeni i na City w jednym pokoiku założył swe biuro.

Reuter wiedział, że telegraf stworzył nową epokę w dziejach prasy. Lecz w początkach nie chciano się posługiwać tym nowym środkiem komunikacyjnym. W całej Europie żywiono nieuzasadnioną neofobję względem telegrafu. Sądzono, że telegraf ujemnie wpłynie na położenie polityczne danego kraju, jeżeli drut telegraficzny będzie przecinał jego granice.

Juljusz Reuter z początku odłożył na bok politykę i rozsyłał po Londynie zapiski z dziedziny przemysłu i handlu. Z czasem jego informacje stały się nieodzownemi i dla politycznych pism codziennych Powoli Reuter ponawiązywał stosunki z rozmaitymi krajami; wreszcie stał do jego dyspozycji cały światowy system telegraficzny. Dziś ajencja Reutera stanowi jedno z największych biur tego rodzaju całego świata.

Rozgłos zjednała sobie instytucja Reutera tem, że podawała zawsze wiadomości autentyczne. Reuter nie był pierwszym korespondentem z pola walki, ale był pierwszym korespondentem telegraficznym. On pierwszy zadziwił świat telegraficznemi wiadomościami podczas kampanji z r. 1859. Magenta i Solferino, były to pierwsze walki, o których prasa europejska otrzymała wiadomości telegraficzne. Reuter postarał się o fachowych korespondentów wojennych zarówno w obozie austrjackim, jak i francusko-włoskim. Nikt prócz Reutera nie posiadał depesz własnych podczas wojny austrjacko-pruskiej, austrjacko-włoskiej i domowej amerykańskiej.

Wówczas nie znano jeszcze kabli podwodnych. Depesze zebrane w Nowym Jorku kazał Reuter umieszczać w kasetach hermetycznych, które zabierał pośpieszny parowiec pocztowy i przywoził do najbliższego wybrzeża Irlandji; stamtąd przesyłano depesze do Londynu i biuro Reutera podawało najrychlej wiadomości z za Oceanu.— Wiadomość o zamordowaniu prezydenta Lincolna otrzymał Reuter o tydzień wcześniej, zanim nadszedł komunikat urzędowy.

Służba agencji była tak świetnie zorganizowana, że w czasie wojny francusko-niemieckiej biuro Reutera podało pierwszą wiadomość o poddaniu się Napoleona. Wiadomości tej udzielił korespondentowi sam Bismarck. Szczegóły traktatu w San Stefano ogłosiło biuro pierwej, zanim układ został podpisany.

Anglja posiada na całym świecie mnóstwo konsulów. Otóż jeżeli w danej miejscowości coś ważnego się wydarzy, a agencja nie ma tam korespondenta zawodowego, wówczas konsul lub jego sekretarz przesyła sam informacje ajencji Reutera. Juljusz Reuter pierwszy wprowadził w życie zwyczaj wymiany depesz. Agencja Havasa, Stefaniego, Wolfa, biuro koresp. i tel. agencja rosyjska komunikują swe wiadomości biuru Reutera, a to w zamian wysyła tym agencjom depesze własne. Takie współdziałanie przynosi korzyści agencji angielskiej, lecz niewątpliwie wiksze z tego korzyści mają agencje wyżej wspomniane.

Obecnie agencja jest towarzystwem akcyjnem, na czele którego stoi syn założyciela, Herbert baron Reuter, który się uważa za Anglika.

Wojny na początku wieków.

Jeżeli rzucimy okiem w przeszłość, na historję ubiegłych stuleci, to w początkach każdego wieku spotykamy większe lub mniejsze wojny, w których nieraz przyjmowała udział większa część ludów, będąca na dziejowej widowni świata.

Jeszcze podczas wielkiej wędrówki narodów największe wojny przypadły na początek wieku V-go (Gotowie 409, Wandalowie 412). W początkach VI stulecia Wizygoci wparli się do Galji, skąd przez króla Franków Klodoweusza zostali wyparci w r. 1504.

Na początku wieku VII-go widzimy wielki ruch pomiędzy ludami, zamieszkującemi Azję zachodnią. Persowie prą się na zachód i napadają na monarchję Bizantyjską, lecz zostają powstrzymani i odparci przez cesarza Herakljusza.

W początkach VIII-go stulecia, Arabowie, połączywszy się z ludami przedniej Azji, wyruszyli na podbój świata i zaatakowali Europę z dwóch stron; na Wschodzie skutecznie odparł najazd cesarz bizantyjski Leon Izauryjczyk około r. 717, a na Zachodzie w trzydniowej bitwie w r. 711, pod Cheres de la Frontera w południowej Hiszpanji, Wizygoci zostali pokonani i Maurowie wkroczyli do Europy, zabierając na długo Hiszpanję.

W początkach wieku IX-go widzimy wielkie powstanie Sasów, których ostatecznie pokonał Karol Wielki w r. 803, a w początkach wieku X-go Węgrzy usadowiwszy się na ziemiach Słowian nad środkowym Dunajem, rozpoczęli napady na cesarstwo niemieckie, aż cesarz Henryk Ptasznik odparł ich i uspokoił. W początkach wieku XI-go widzimy zatargi Anglji z Danją, zakończone podbiciem Anglji w r. 1017, oraz napaści Niemców na kraje słowiańskie, a które to napaści odparł król polski Bolesław Chrobry w r. 1004.

Na początek wieku XII-go przypada pierwsza wojna krzyżowa; w tymże czasie toczyły się walki Bolesława Krzywoustego z Pomorzem i nastąpił nowy najazd azjatów na Europę, który został powstrzymany i odparty przez książąt ruskich, a szczególniej przez Włodzimierza Monomacha.

RODZINA

przez

W. Odrowąża.

5 (Ciąg dalszy).

Przeszła jeden pokój, a gdy otworzyła drzwi do następnego, z piersi jej wydobył się straszny krzyk:

— Ojcze.

Syn i matka rzucili się za nią. Oczom ich przedstawił się nieoczekiwany widok. Michał Koliński siedział na niskim fotelu, głowę opuszczoną trzymał w rękach i zanosił się spazmatycznym płaczem.

— Mężu, ojcze — zawołały jednocześnie trzy strwożone głosy.

Koliński zamilkł, jak dziecko skarcone, podniósł ku nim twarz, po której spływały świeże łzy, zerwał się z siedzenia, oczy jego momentalnie przybrały wyraz błędny, wyszeptał ledwo słyszalnym głosem:

— Nieszczęście, straszne nieszczęście, gorsze niż śmierć.

Jednocześnie twarz jego zaczęła czerwienieć tak gwałtownie, że w ciągu kilkunastu sekund nabrała sinawego odcienia; zachwiał się, lecz syn pochwycił go i starał posadzić na stołku, mówiąc:

— Ojcze, najdroższy ojcze, tyś słaby, uspokój się.

Jan zdołał usadowić go na fotelu. Trzy blade z przerażenia twarze, patrzyły z osłupieniem na drogą sobie postać.

— Doktora — zawołała żona i gdy syn był już przy drzwiach, Michał Koliński odezwał się, wysilając głos:

— Zostań, lepiej mi, błagam was, nie odstępujcie mnie, zostańcie wszyscy.

Jan się zatrzymał.

— Poczekajcie chwilę, przychodzę do siebie, mówił wolno; przygotujcie się na straszną wiadomość.

— Uspokój się ojcze — rzekł skwapliwie Jan.

— Nie sądźcie, żem szalony; wy właśnie bądźcie spokojni, bo stało się niesłychane nieszczęście.

Twarz jego wracała do cery normalnej, oczy przybierały wyraz spokojniejszy, tylko straszne cierpienie moralne pozostawało wyrytem na obliczu. Rodzina w najwyższym niepokoju oczekiwała słów jego dalszych.

— Spokój cichego życia — mówił coraz spokojniej — zadowolenie z wypełnionych obowiązków, szczęście dzieci, to wszystko na co pracowałem, w co wierzyłem, czem łudziłem się dotąd, prysło jak bańka mydlana.

Słuchali go w najwyższym niepokoju i z natężoną uwagą, nie śmiejąc przerywać, a on po chwili ciągnął dalej:

— Blisko lat trzydzieści jestem sędzią, zawsze pragnąłem być sprawiedliwym, a dziś mnie samego obalił nikczemny wyrok tego rządu, którego byłem organem.

— Mój ojcze — wtrącił nieśmiało Jan — dymisja; rozumiem, że cię boli rażąca niesprawiedliwość, ale przecież to nie jest jeszcze takiem niesłychanem nieszczęściem, wszak w rządzie rosyjskim Polak każdej chwili powinien być na to przygotowanym.

— Gdyby to była dymisja — przerwał synowi — to coś stokroć gorszego; ja poprostu nie śmiem, boję się wam powiedzieć, żebyście z bólu, rozpaczy i wstydu trupami nie popadali.

— Michale — rzekła żona tonem łagodnej perswazji — nie trzymaj nas w niepokoju, sam drażnisz się niepotrzebnie; przecież nikt z nas nie popełnił zbrodni.

— Zbrodnia, są rzeczy straszniejsze.

— Ojcze — szepnęła błagalnie córka.

Michał Koliński podniósł się.

— Nie wolno nam być Polakami i katolikami — zawołał podniesionym głosem wskazując na siebie, syna i córkę.

Kobiety sądziły, że zmysły postradał, cofnęły się o krok; jeden Jan Koliński zrozumiał o co chodzi, twarz mu pobladła, pochwycił ojca za rękę i nerwowo ją trzymając, zapytał:

— Jakto, zmuszają nas do prawosławia?

— Czytaj — rzekł wskazując na leżący na stole dokument.

Jan pochwycił w rękę papier, pozostawiony przez policmajstra i w miarę czytania oblicze jego zmieniało się do niepoznania; dokument wyleciał mu z ręki.

— To rzecz straszna — zawołał.

— Co, co takiego? — pytały kobiety.

— Wytłomacz im — mówił ojciec — mnie słów, mnie tchu brakuje.

I padł na fotel.

Na twarzy Jana widoczna była straszna walka, szybkim krokiem podszedł do ojca, ukląkł przed nim, pochwycił rękę starca i cisnąc ją do ust, mówił:

— Ojcze, ojcze, uspokój się, zaklinam Cię, Bóg dotknął nas ciężko, znieśmy z pokorą jego wolę; przysięgam Ci na wszystko, co mam najdroższego, na życie twoje, przysięgam za siebie i za Marynię, że dzieci twoje pozostaną Polakami i katolikami.

Ci dwaj ludzie, dotknięci srodze losem, połączyli się w uścisku.

Michał Koliński zwiesił głowę w smutnej zadumie.

— Co robić — mówił do syna — myśl, radź; twój umysł świeży, jasny. Ja moralnie i umysłowo jestem zmiażdżonym, nie widzę deski ratunku.

Znękany starzec, zdawało się na pozór, nieco się uspokoił. Kobiety objaśnione o grozie sytuacji, ze względu na ojca rodziny, umiały po bohatersku kryć cierpienie; blade, drżące, ale z suchemi oczyma, machinalnie wypełniały codzienne swoje zajęcia, tylko o jutrzejszej uroczystości nie było żadnej wzmianki; nikt w rozmowie nie poruszał również tragicznego tematu, który przed paru godzinami zachwiał podwalinami rodziny. Atmosfera ogniska domowego na zewnątrz była spokojna, ale taka dziwnie cicha, taka mrożąca,

W początkach wieku XIII-go widzimy nowe hordy Mongołów, Tatarów, wyruszających pod wodzą Czyngis-chana na podbój Europy. Książęta ruscy zostali pobici, a hordy tatarskie przedarły się przez Polskę i Węgry i zagrażały pożogą i zniszczeniem środkowej Europie.

W początkach XIV stulecia widzimy zbrojne krwawe zatargi pomiędzy cesarzem niemieckim a Szwajcarją (Wilhelm Tell); pomiędzy Czechami a Polską (Władysław Łokietek) i pomiędzy Księstwem Moskiewskiem a Twerskiem o przewagę polityczną.

W początkach wieku XV chan tatarski Tamerlan poprowadził na zachód nowe hordy Azjatów. Pierwsze uderzenia otrzymali Turcy 1405 r., a następnie Rosja i Polska z Litwą. Również w początkach XV go wieku widzimy zatarg krzyżaków z Polską i Litwą, rozstrzygnięty na polach grunwaldzkich w r. 1410. W tym także czasie przypadają najważniejsze chwile zatargu pomiędzy Francją i Anglją, znanego pod nazwą wojny stuletniej.

Na początek wieku XVI przypadają zatargi pomiędzy Rosją i Polską, oraz pomiędzy Francją a Neapolem i Hiszpanją.

Początek wieku XVII-go jeszcze więcej obfitował w krwawe zatargi: We Francji, a szczególniej w Niemczech początki wojen religijnych i wojna trzydziestoletnia, pomiędzy Polską a Szwecją zatarg o Estonję, Inflanty i tytuł króla szwedzkiego; w Rosji samozwańcy i bezkrólewie; w Anglji spisek prochowy i następnie prześladowania religijne, oraz początki częstych później wojen Polski z Turcją.

W początkach wieku XVIII powstały w Europie dwa zatargi: jeden na wschodzie: wielka wojna północna, a drugi na zachodzie: wojna o sukcesję hiszpańską.

W początkach dziewiętnastego stulecia toczyły się każdemu znane wojny napoleońskie, w których wzięła udział cała Europa.

Hakatystyczny „skarb narodowy“ i żydzi.

Hakatystyczne gazety niemieckie rozpoczęły propagandę w celu wyłowienia od „landsmanów“ pieniędzy na swoje cele. „Bromb. Tagebl.“ poruszył sprawę „niemieckiego skarbu narodowego“ dla hakatystów, a poznański jego kompan powitał ten pomysł z radością i podał w ostatnim numerze artykuł naszpikowany niedorzecznemi i bezpodstawnemi twierdzeniami.

Aby Niemców zachęcić do dawania pieniędzy, podnosi ofiarność Polaków, dowodzi, iż skarb hakatystyczny na polu ekonomicznem oddałby niemczyźnie w walce z napierającą polskością wielkie usługi, wzywa związek wszechniemiecki, aby szedł ręka w rękę z hakatystami. Opowiada dalej, że Polacy co rok dają na rozmaite cele 5 miljonów, a drugie tyle składają w bankach polskich, które to pieniądze służą polskiej propagandzie — i dlatego nawołuje „landsmanów“ w „vaterlandzie“, aby dawali pieniądze, a hakatyści będą je brali i niemi gospodarowali po swojemu. Gdyby każdy Niemiec dał po 10 fen. toby hakatyści w jednym roku zebrali 5 miljonów dla „uciśnionych“ niby przez Polaków Niemców na wschodzie.

Mało im tego, co daje rząd i państwo — wszystkiego mało — oni tylko w pieniądze wierzą, by rzekomo „uciśnioną“ niemczyznę “ratować“.

Cała robota hakatystów obraca się jedynie około zdobycia złotego cielca, z czego najwięcej umieją korzystać żydzi, którzy między hakatystami — jak wszędzie, największy robią rwetes o pieniądze i hakatyzm sprytnie wyzyskują. Gdzieżby żydów nie było!

Jedni niby zwalczają hakatyzm, bo im nie dano wykorzystać należycie naprężonych stosunków narodowościowych — inni poszli w hakatysty, a oddając im usługi, umieją z nich korzystać, po cichu zapewne śmiejąc się w kułak z niemieckiego Michla, którego „nabierać“ im się skutecznie udaje.

Żydowskie czynniki wśród hakatyzmu mają wpływ przemożny. Żydzi udają zagorzałych Niemców i zgrabnie umieją wyzyskiwać naprężenie narodowościowe. To też w interesie tych czynników żydowskich leży pogłębianie przepaści między dwoma przeciwnymi biegunami narodowymi. Tem się tłumaczy także robienie po gazetach opinji antypolskiej, schlebianie sferom rządzącym i uprawianie najrozmaitszych kruczków, na których w gruncie rzeczy „uciśniona“ Niemczyzna nie zyskuje nic, a żydowstwo się bogaci.

Prąd antypolski Niemców tak oszołomił, iż na żydowskie wpływy wśród hakatyzmu uwagi nie zwracają. Bielmo z oczu Niemców nie rychło zejdzie — a kiedy zejdzie, wtedy zapóźno się spostrzegą, kto na robocie antypolskiej, na antypolskich funduszach, na hakatystycznych „skarbach“ najwięcej zarobił. Lecz wtedy będzie po niewczasie — co wpadnie do worków żydowskich, tego nie wydostaną najzagorzalsi nawet hakatyści.

Bülow i Jezuici.

Rada związkowa Rzeszy niemieckiej, zgodziła się nareszcie po długoletnim oporze, na uchwalone oddawna przez parlament wniesienie §2 ustawy antyjezuickiej. Paragraf ten orzekł, że władzom niemieckim wolno wydalać członków zakonu Jezuitów z miejsca ich pobytu, bez podania powodów tego zarządzenia. Była to ostatnia pozostałość walki kulturnej, prowadzonej w swoim czasie przez Bismarcka, a zakończonej zupełną jego kapitulacją.

Ustawa przeciwko Jezuitom składa się z trzech paragrafów, z których 1 orzeka rozwiązanie zakonu, a następne wydają jego członków na łup samowoli rządowej. Parlament uchwalał już kilkakrotnie zniesienie § 2, ale rada związkowa uchwały tej zatwierdzić nie chciała. Dopiero teraz kanclerz Bülow, który chce pozyskać centrum dla swych wojskowych projektów, wywarł na radę odpowiedni nacisk i uzyskał jej zezwolenie.

Wywołało to w kołach protestanckich wielkie oburzenie. Cały obóz protestancko-liberalny rzucił się na kanclerza Bülowa do szturmu za tę kapitulację przed centrum katolickiem, zamykając nawet oczy na to, że krok ten ze strony kanclerza był w obecnem położeniu międzynarodowem, w chwili, gdy Francja z zapałem zrzuca z siebie szaty katolicyzmu, zręcznym i po niemiecku patrjotycznym. Niemcy są dzisiaj mocarstwem najmilej widzianem w Watykanie; że osłabia to wewnętrznie i międzynarodowo katolicką Francję, leży na dłoni. Tego nawet w swem rozcietrzewieniu nie chcą dojrzeć przeciwnicy zakonu Lojoli w Niemczech, aczkolwiek i tam zapewne przy odrobinie bezstronności musianoby przyznać, że zakon ten dzisiaj rozszerzył bardzo swe widnokręgi i nie należy wcale do symbolów wstecznictwa, jakie przypisywano mu w XVIII wieku.

Trochę komiczne czyni to wrażenie, jak organa państw protestanckich i programów liberalnych usiłują przedrzeć zasłonę tajemnicy, otaczającej wynik głosowania rady związkowej nad § 2. Cały szereg rządów związkowych ogłosił odrazu, że przedstawiciele ich w radzie głosowali: nie! O innych krążą domysły. Wiadomem jest dotąd, że przeciw zniesieniu § 2 głosowały: Saksonja i Wirtembergja (po 4 głosy), Meklemburgja Szweryńska (2), państwa turyngeńskie: Wielkie księstwo Sasko-Wejmarskie, księstwa Sasko Meiningeńskie, Sasko-Altenburskie, Sasko-Kobursko-Gotajskie, Schwarzburg-Rudolstadt, Schwarzburg Sondershausen, Reuss starsza i młodsza linja, Lippe-Detmold (po jednym głosie). — Dawałoby to razem 19 głosów. Lubeka ze swym głosem wstrzymała się. Za zniesieniem § 2 głosowały Prusy (18 głosów wraz z Waldeckiem), Bawarja (6 głosów), Badeńskie (3 głosy). Byłoby to głosów 27 z 57.— Reszta ukrywa się jeszcze w tajemnicy.

Jest to zaiste charakterystyczne, że w dziele sprawiedliwości i tolerancji wobec katolików,

---

jak gdyby w powietrzu słychać było szelest skrzydeł anioła zniszczenia.

Codzienny gość, od jutra członek rodziny, Stanisław Zieliński, z twarzą rozpromienioną szczęściem, wchodził bez meldunku do pokoju, w którym zgromadzoną była rodzina. Zanim zdołał spostrzedz wyraz twarzy obecnych, Marynia, jak wierny stróż domu, zabiegła mu próg.

— Panie Stanisławie, na słówko — i poprowadziła go do gabinetu ojca, zamykając drzwi po wejściu.

Szczęśliwy, kochający i kochany, spojrzał na twarz jutrzejszej swojej żony i oniemiał.

— Co się stało? — zdołał tylko wypowiedzieć.

Zaczęła cicho, nieśmiało:

— Los rozbił nasze zamiary; pan mnie nie może pojąć za żonę.

— Co pani mówi — zawołał nawpół przytomny.

— Proszę, niech pan przeczyta — rzekła, podając mu dokument, który przytomna dziewczyna miała przy sobie, w oczekiwaniu nadejścia narzeczonego.

Przebiegł szybko oczyma podany papier, później, jakby nie wierzył własnym oczom, czytał go wolniej po raz drugi.

— To nieprawdopodobne, to mistyfikacja.

— Nie panie, rodzice mojego ojca byli rzeczywiście unitami.

Zdrętwiał, stał jak posąg.

— Co państwo wobec tego postanowiliście uczynić — zapytał po chwili.

— Dotąd nic jeszcze.

— Przecież nie zostaniecie Moskalami.

— Nigdy; ojciec cios uczuł strasznie, ja po prostu boję się nie o jego zdrowie, ale o jego życie.

W najwyższem rozdrażnieniu zaczął chodzić po gabinecie, wreszcie podszedł do narzeczonej, wziął ją za rękę.

— Panno Maryniu, tak, jutro nasz ślub odbyć się nie może, gubernator i żandarmi nie pozwolą nam wziąść go w kościele. Do cerkwi nie pójdziemy, pani tego odemnie żądać nie będziesz.

— Ja zwracam panu słowo wobec tego co nastąpiło, mówiła cicho i rzewnie, nasze drogi się rozchodzą; pan przyniesiesz pożytek i zaszczyt krajowi uczciwą i rozumną pracą, mnie i rodzinę moją czeka zapewne dola tułacza zdala od swoich, może w niedostatku; zapomnij o biednej dziewczynie. Łzy zatamowały dalsze jej słowa.

— Maryniu, ty możesz tak mówić do mnie, jedyna, ukochana moja.

Chciał ją objąć i przycisnąć do siebie, ona lekko się uchyliła.

— Czy pan sądzisz, że mi lekko to mówić, pan nie wiesz, co cierpię, mnie po prostu serce rwie się z rozpaczy. Ja ci nie mówiłam dotąd, jak cię kocham, dzisiaj targam wstyd dziewiczy, wiedz, że kocham cię nad życie, nie wiem, nie rozumiem, jak bez ciebie żyć potrafię. Ale co począć najdroższy. Pobrać się, to odjąć naszej ojczyźnie jedną rodzinę, ale taką, na czele której ty masz stanąć; nie, ja tego nie chcę za wszystkie skarby świata, wolę umrzeć z tęsknoty za tobą.

— Maryniu, mówił tuląc ją, my bez siebie już żyć nie możemy. Wszak rodzina wasza nie ma innego ratunku, jak tylko opuścić Rosję; ja pójdę za wami, za tobą wszędzie. Jaki pożytek jako adwokat mogę przynieść tu krajowi, z ustami zakneblowanemi wobec krzywoprzysięźnych sądów. Zmienimy kraj, nie zmieniając ojczyzny; uczciwą pracą potrafię zarobić na nasze utrzymanie. Nie rozłączymy się, jedyna; ślub naturalnie musi być odroczonym na pewien czas.

Obecność ukochanego, oraz silna wiara jego w przyszłość, oddziaływały uspokajająco na nieszczęśliwą. Zeszli w rozmowie do konecznych szczegółów życia praktycznego; należało zająć się odwołaniem jutrzejszej uroczystości weselnej. Uradzili za powód, podać chorobę ojca, którego w rzeczywistości za zdrowego nie można było uważać; nie ulegało jednak najmniejszej wątpliwości, że rzeczywista przyczyna, podawana w sekrecie z ust do ust, lotem błyskawicy rozniesie się po niewielkiem mieście. Jedni będą serdecznie współczuć z nimi, ale nie braknie i takich, dla których katastrofa rodzinna stanie się urodzajną glebą w celu tworzenia najfantastyczniejszych baśni. Cichy, poufały szept ukochanych w domu nawiedzonym nieszczęściem odbijał jak drobny promyczek światła na tle nieprzebytych ciemności.

Jednocześnie w innym pokoju Michał Koliński leżał na sofie; oczy miał przymknięte, twarz czerwoną; żona i syn, na dwóch przeciwległych punktach siedzieli oddzielnie, nie prowadząc pomiędzy sobą rozmowy ze względu na spoczywającego. Wspólna była przyczyna ich ciężkiego zmartwienia, każde jednakże błądziło we własnych myślach. Dla żony-matki po życiu równem i spokojnem, dzień dzisiejszy stanowił początek czarnej otchłani, w którą staczała się wśród zamętu; w ciągu kilku godzin tyle sztyletów uderzyło w jej serce, tyle nieznanych dotąd bólów szarpało jej wnętrzności, tyle skarg tkwiło w jej myślach, że aby nie oszaleć, mówiła „bądź Twoja wola“. Krytyczny umysł Jana analizował w szczegółach wyrządzoną krzywdę: wkroczyć w sumienie rodziny, brutalną siłą wydzierać jej wiarę i narodowość, targać szczęście, — to taka gorzka ironja, takie pośmiewisko z idei prawa i rządu, że zaprawdę należy podać rękę tym, co przy pomocy dynamitu chcą świat przetworzyć.

W tem Michał Koliński gwałtownym ruchem podniósł się na sofie.

— Och, jak mi niedobrze — zawołał.

Jan podskoczył ku ojcu, na krzyk matki nadbiegła Marja z narzeczonym.

— Tu, tu boli, bardzo boli — skarżył się, chwytając ręką za bok lewy.

W tem krzyknął, a gdy Jan utrzymywał go w pozycji siedzącej, zaczął głośno oddychać, szybko, coraz szybciej, ręce wykonywały ruchy odporne, usta starca otwierały się coraz szerzej, tak szeroko, jak nigdy człowiek dobrowolnie nie jest w stanie ich otworzyć, źrenice i białka oczów zadrgały skośnie w osadach. (C. d. n.)

której dowód wielkoduszny dał nawet parlament rzeszy niemieckiej, złożony w trzech czwartych częściach z protestantów, rządy niemieckie uczuwają tak gwałtowną potrzebę wyparcia się swego udziału.

Niektórzy przeciwnicy otwarcia Jezuitom wązkiej furtki do Niemiec wystąpili z zarzutem, że uchwała rady związkowej jest wprost nielegalna.— Jest ona bowiem tylko zatwierdzeniem uchwały dawniejszego parlamentu rzeszy niemieckiej, którego okres ustawodawczy już się skończył, a niewiadomo, czy dzisiejszy parlament byłby tego zdania, co ubiegły i czyby taką uchwałę powziął.

Są to jednak tylko wybiegi, które rzeczy samej nie zmienią. Bądź co bądź odpadnie z ustawodawstwa niemieckiego przepis barbarzyński, skierowany przeciwko kapłanom katolickim, zabytek smutnych walk religijnych, i wypływ samowoli człowieka, który podeptał wszystkie zasady etyki i sprawiedliwości chrześcijańskiej. — Nie przypuszczamy zaś ani na chwilę, aby to nieuniknione ustępstwo rządu, było przedmiotem jakiegokolwiek politycznego handlu, lub jakiegokolwiek odstępstwa centrum od mądrego i wysoce humanitarnego programu tego stronnictwa.

Z pamiętników Gezy Mattasicza.

Pierwsze lata małżeństwa.

Wrażliwa na wszystko księżniczka, dorosła do lat 16-tu na królewskim dworze, na którym niezbyt szczególnie się działo. — Wtedy to zjawił się na belgijskim dworze książę Filip sasko-koburski i zaczął konkury o rękę Luizy. Na oświadczenie dostał odpowiedź, że ma przez rok zaczekać. Tymczasem więc wybrał się książę w podróż naokoło świata, a kiedy wrócił po roku, przyrzeczono mu rękę księżniczki.

Król — mówiła księżniczka — nie był za tem małżeństwem; to też odkąd zostałam narzeczoną, król był jeszcze zimniejszy niż zawsze i nie mówił do mnie wcale. Ale królowa, moja matka namawiała mnie bardzo, opisywała mi Węgry, swoją ojczyznę, w których miałam mieszkać, a do których ją serce rwało. Więc zgodziłam się, powiedziałam: tak, dziecko jeszcze, które nie wiedziało, o co chodzi. Księżna opowiada o tem z naciskiem i zastrzega się przeciw temu, że małżeństwo jej było mariażem z miłości.

Dalej opowiada księżna o księciu: „Książę był tak nieszlachetnym, że mi już jako młodej mężatce zwierzał się, że był zakochany w królowej, mojej matce i że królowa, chcąc jego miłość do siebie opanować, przyrzekła mu moją rękę".

Księżna Luiza nie opowiada tego dlatego, żeby wierzyła w prawdziwość tych słów, ale skarżyła się tylko na to, że książę właśnie jej o tem mówił.

A przecież warto wykazać wbrew twierdzeniom, że cała wina niezgody małżeńskiej ciąży na księżnej, że ona mu wiarę złamała i jego winę, że książę pojąwszy za żonę 17-letnie dziecko z królewskiego domu rodziców po 20 latach małżeństwa, wsadził własną żonę do domu warjatów.

Czyż ten dojrzały mężczyzna nie mógł był poprowadzić 17-letniego dziecka?

Już ta jedna okoliczność nasuwa myśl, że jest niemożliwem, żeby sama tylko księżna miała być winną.

Już od pierwszego dnia — opowiada księżna — czułam do męża nieprzeparty wstręt i zanim po ślubie z księciem miałam odjechać z Brukseli, zaklinałam na wszystko moją matkę, żebym z nim nie jechała i mówiłam, że nie zniosę tego, abym była z nim razem. Dopiero na usilne namowy matki odjechałam z księciem.

Młode małżeństwo po krótkiej podróży poślubnej udało się do Węgier i zamieszkało w stałej siedzibie księcia, pałacu Koburgów w Peszcie.

Byłam piękna — mówi księżna — i na wielbicielach mi nie zbywało.

I kto dzisiaj ujrzy tę kobietę o majestatycznej postawie z klasycznym profilem, w którym każdy rys ma nadzwyczaj szlachetną linję, to zdawać mu się będzie, że jakaś postać z bajki wcieliła się w rzeczywistość.

W krótkim czasie była ogniskiem, koło którego skupiało się towarzystwo stolicy i była podziwiana i psuta; stała się ulubienicą wszystkich. Węgrzy szczególnie ją lubili, to czuła się tam więc wkrótce, zwłaszcza że była wnuczką wielkiego palatyna, jakby u siebie, w domu.

„Miałam w sobie o chotę życia, nic więcej. Ale złośliwi się znaleźli, którzy najniewinniejszy żart brali mi za złe i brali na języki. Książę nie umiał się ze mną obchodzić. Było coś odpychającego w tem, że mnie traktował jako rzecz, która była jego własnością, że mu na próżność działało to, że ta piękna, podziwiana kobieta do niego należy".

W pierwszych latach jej małżeństwa rozgorzał do niej straszną namiętnością książę Ferdynand bułgarski, jej szwagier. Książę Ferdynand chciał ją wprost kupić za pieniądze. Jak mnie to do żywego oburzało — mówi księżna — jak to zatruwało moją duszę i jaki wstręt budziło, tego nie wiedzą ci, którzy mnie sądzą. A wszystko to musiałam znieść i żyć w tym ohydnym świecie.

ZE SWIATA.

Japońska szkoła żeńska. — Katolicy w Japonji i na Korei. — Miłość jako choroba. — Samobójstwo attaché poselstwa koreańskiego.

Japońska szkoła żeńska. Dążąc pośpiesznie za postępem cywilizacji, Japończycy nie zaniedbali też wychowania kobiet.

W r. 1855 cesarzowa japońska założyła szkołę wyższą dla córek panów japońskich, a państwo i mikado hojnie wyposażyli tę akademię. Zabudowania szkolne zajmują przestrzeń 5 hektarów, nie licząc pięknych ogrodów, stojących również do dyspozycji akademji. Szkoła dzieli się na przygotowawczą i wyższą, a wykłady obejmują przedewszystkiem naukę etyki, historję Japonji i historję świata, nadto rysunki, geografję, nauki przyrodnicze i języki: japoński, chiński, który jest w Japonji językiem uczonych i zastępuje tam miejsce naszej łaciny, nadto język francuski, angielski itd.

Prócz tego nie zaniedbano też nauki matematyki, obok której wykładaną też bywa nauka robienia kwiatów, sztuka kucharska, oraz umiejętność przyrządzania i podawania herbaty, obok przepisów etykiety.

Główny jednak nacisk kładzie wydany, z okazji otwarcia tej szkoły, cesarski edykt na wychowanie narodowe. Słowa cesarskie brzmią:

„Wszelkie przywileje wielkie pociągają za sobą obowiązki. Żeby nasza szlachta stanęła na wysokości swego zadania, trzeba, ażeby kobiety powołane do wychowania synów, posiadały gruntowną wiedzę i miłość ojczyzny."

* * *

Katolicy w Japonji i na Korei. Watykan za pośrednictwem nuncjusza w Paryżu polecił opiece rządu japońskiego misje katolickie w Japonji. Katolicy są tam nieliczni, zaledwie 90000 na 47 miljonów mieszkańców. Są one podzieleni na cztery diecezje (Tokio, Osaka, Nagasaki i Hakodate); na czele każdej stoi biskup, a rządzą nią misjonarze francuscy z Paryża. — Statystyka wyznaje: buddystów i wyznawców Konfucjusza 29 miljonów, sintoistów 17 miljonów, katolików 90.000, protestantów 86,000, prawosławnych 23,000. Na Korei mieszka 60,000 katolików na 15 miljonów, w Mandżurji 34,000 katolików na 20 miljonów ludności.

* * *

Miłość jako choroba. W Londynie stwierdzono ponownie, że miłość nie jest niczem więcej, jak zwyczajną chorobą. Tym razem wykładał o tem niejaki dr Hollander, członek angielskiego towarzystwa frenologicznego. Niestety, żaden lekarz nie umie podać lekarstwa, które tę chorobę szybko mogłoby usunąć. Symptomy jej nie trudno rozpoznać. Choroba okazuje się, według twierdzenia doktora, tem, że pacjent zaczyna odczuwać szczególne zajęcie się pewnym „przedmiotem", choć na świecie znajduje się może więcej równie pociągających „przedmiotów". Dalej okazuje się skłonność do jakiejś sennej łagodności, częste uderzanie krwi do głowy, konfuzja w słowach i w myślach, oddech podobny niemal do westchnienia, brak apetytu i bezsenność. W najgorszych wypadkach występuje nawet wybitna skłonność do pisania wierszy. Miłość jest — chorobą zaraźliwą. Czasem dla przeniesienia choroby wystarczy dotknięcie ręki! — Środki desinfekcyjne okazały się w tych wypadkach zupełnie bezsilnemi. „W miłości jako w chorobę — mówił prelegent — nie wierzy nikt, dopóki jej nie doświadczy na sobie. Pod tym względem podobna ona jest do reumatyzmu..." Zatrwożoną ludzkość uspokoić może zapewnienie, że najsilniejsze przejawy choroby nie trwają nigdy dłużej niż sześć tygodni. Środki lecznicze są następujące: zmiana klimatu, lub jednoczesna miłość do dwu równie pociągających osób. Jedynym naprawdę leczącym środkiem i to leczącym gruntownie ma być podobno — małżeństwo.

* * *

Samobójstwo attaché poselstwa koreańskiego. W telegramach zamieściliśmy wiadomość o samobójstwie attaché koreańskiego poselstwa w Berlinie Hyensika Honga. Dzienniki berlińskie przynoszą obecnie bliższe szczegóły. Zmarły, jako człowiek wesoły, bardzo dobroczynny i wychowany, po europejsku, ogólnie lubiany był w towarzystwie. Zdaje się jednak, że właśnie te przymioty przyczyniły się do złamania życia młodemu dyplomacie. Hong miał dopiero lat 22, pobierał zaś, oprócz pensji w poselstwie, po 1,000 mk. miesięcznie od rodziny. Dochody te mu nie wystarczały, zwłaszcza, że utrzymywał stosunek miłosny z jedną z artystek berlińskich. Hong chcąc zaradzić kłopotom finansowym, wziął u jubilera kosztowności za 12,000 mk., wystawił weksel, a klejnoty zastawił zaraz za 5,000 mk. Termin płatności nadchodził, młody attaché czuł, że nie będzie go mógł wykupić i telegrafował do brata, ale odpowiedź nie nadeszła. Wówczas Hong kazał umieścić w pismach berlińskich ogłoszenie tej treści: „Wyjeżdżam i żałuję, że nie mogę pożegnać wszystkich przyjaciół i znajomych. Heynsik-Hong". Po wyjściu ogłoszenia wziął rewolwer i strzelił sobie w skroń. Na wiadomość o śmierci, oświadczył poseł koreański, że gdyby Hong zwierzył się był ze swoich kłopotów, to nie wahałby się wygodzić mu tą drobną kwotą. Zwłoki Honga pomieszczono w trumnie cynkowej, aby je przewieźć do ojczyzny,

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś niedziela Męki Pańskiej, Klaudji i Eufemji męczenniczki; w poniedziałek Benedykta opata i Filemona.

Kalendarzyk stronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 47, zachód przypada o godz. 5 minut 47, długość dnia godzin 12 minut —.

Z KRAJU.

Wykłady powszechne na prowincji. Z Chrzanowa piszą nam: Dnia 13 bm. rozpoczęły się w naszem mieście powszechne wykłady uniwersyteckie.— Prof. Czerkawski wygłosił odczyt pod tyt. „Rozwój Galicji w drugiej połowie XIX wieku", w którym na podstawie statystyki śmiertelności, szkolnictwa ludowego, i częściowo gospodarstwa społecznego dał jędrny i krótki pogląd w popularnej formie na stosunki Galicji w ostatniem pięćdziesięcioleciu.

Odczyt wygłoszony z niezwykłą swadą wobec bardzo licznego jak na nasze stosunki audytorjum, które szczelnie zapełniło salę kasyna, wywarł jaknajlepsze wrażenie na słuchaczach, którzy z nadzwyczajną uwagą słuchali wywodów prelegenta i z góry już można powiedzieć, że dalsze powodzenie wykładów zapowiedzianych na najbliższe dni świąteczne stanowczo jest zapewnione.

Nowy Sącz 18 marca. (Fatalna pomyłka.) — W Starym Sączu po długiej walce wyborczej został jednomyślnie wybrany burmistrzem miasta Starego Sącza, mieszczanin p. Aleksander Pawlikowski.

Otóż nieproszony i dotąd niewyśledzony dowcipniś wysłał z Nowego Sącza do krakowskich dzienników telegram, że p. Pawlikowski został wybrany burmistrzem miasta Nowego Sącza, co nawet byłoby niemożliwem, gdyż w Nowym Sączu zostały wybory ukończone dopiero 16 b. m., a staną się prawomocnemi dopiero 24 b. m., nb. jeżeli protesty nie będą wniesione. Prosimy zatem o umieszczenie tego sprostowania, aby czytelnicy nie byli w błąd wprowadzeni.

Z Żabna piszą nam: Wybuchł tu 13 bm. w niedzielę groźny pożar, który przy silnym wietrze rozszerzył się szybko i w przeciągu godziny objął pół ulicy tarnowskiej. 10 domów i 6 stodół zgorzało doszczętnie — szczęściem, ludność obecna w kościele wyruszyła na ratunek. Pożar zlokalizowano; czynną była tutejsza straż ogniowa, a na pomoc pospieszyły straże i sikawki z Biskupic i Niedomic. Na uznanie zasługuje p. Dominik Kwiatkowski, administrator Niedomic, który przy każdym pożarze spieszy na pomoc z sikawką dworską.

KRAKÓW, 19 marca.

Kronika niedzielna. W teatrze miejskim o godz. wpół do 3 po południu: „Kopciuszek" po cenach zniżonych.

O godzinie 7 wieczorem: „Kupiec wenecki", sztuka w 5 aktach W. Szekspira.

W teatrze ludowym o godzinie 3 po południu: „Królowa przedmieścia" K. Krumłowskiego.

O godz. wpół do 8 wieczorem: „M-lle Nitouche", wodewil w 4 aktach z francuskiego, pożegnalny występ p. Ad. Zimajer.

W teatrze marjonetek o godz. 3 — 5 po południu: „Skarbnik Olkuski".

Wieczorek artystyczno-literacki o godzinie wpół do 8 wieczorem w sali Muzeum przem.-techn. (Odczyt o dramacie Maeterlincka, deklamacja p. Olchowskiej, artystki teatru miejsk.)

W Ognisku Stow. drukarzy i litografów: O godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie.

Walne zebranie cechu krawieckiego o godz. 3 po południu w sali radnej magistratu.

W „Sokole": O godz. 4 po południu walne zebranie.

Wykłady powszechne uniwersyteckie O godz. 6 wieczorem „O obłąkaniu i tegoż przyczynach", wykład dra L. Wachholza. (Szkoła realna.)

W „Resursie“ urzędniczej: O godz. 5 po południu koncert muzyki wojskowej 56 p. p.

Odczyt p. Benedyktowicza p. t. „Rodowód secesji w malarstwie i rzeźbie“, o godz. 3 po południu w szkole realnej.

„Unitas“ Stow. farmaceutyczne (Mały Rynek 2) Walne zgromadzenie członków o godz. 3 po południu.

W I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża Nr 10, wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych zaniedbanych dzieci od otwarcia tej herbaciarni to jest od 14 stycznia do 15 marca br. 2060 porcji herbaty czystej — 8186 porcji herbaty z cytryną — 2054 porcji herbaty z mlekiem — razem 12300 porcji herbaty — 1864 kromek chleba i 3574 bułek dwuhalerzowych.

Z powodu zupełnie wyczerpanych funduszów uprasza się o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego pożytecznego zakładu wobec wielkiej nędzy spowodowanej ostatnią powodzą, które przyjmuje także Józef Schneider skarbnik herbaciarni przy ulicy Krowoderskiej Nr 51.

Z Czytelni akademickiej. Przypominamy, że odczyt prof. Kallenbacha: „Książe Adam Czartoryski jako kurator Uniw. Wileńskiego“ odbędzie się w poniedziałek dnia 21 marca. — Początek naznaczył komitet na godz. 6, tak, że odczyt skończy się przed koncertem Niny Faliero w „Sokole“ co da możność szerszej publiczności być i na odczycie i na koncercie. — Bilety sprzedaje Czytelnia akad. Sławkowska 12, między 11—1 i 5—7 godz.

Koło Pań Tow. Szk. Ludowej przypomina Szanownej Publiczności ostatnie swe wydawnictwo: karty weselne zamiast telegramów.

Niezawodnie milej każdemu otrzymać z okazji zaślubin gustowną kartkę zamiast blankietu telegraficznego — gdy towarzyszy kartce przekonanie, że popiera ona najżywotniejszą naszą sprawę i oświatę ludu.

Odczyt. We wtorek dnia 22 bm. o godz. 5 popołudniu, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej, odbędzie się odczyt pani Stefanji Sempołowskiej pt. „O życiu dziecka w Japonji“. Wstęp dla dorosłych 40 hal., dla dzieci 20 hal. — Dochód przeznaczony wyłącznie na kupno książek dla VIII bezpłatnej wypożyczalni dla dzieci i młodzieży.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę p. t. „Przyczyny głodów w Rosji i obecny jej stan rolniczy w świetle najnowszych badań“. Zagai dr Stanisław Grabski w niedzielę o godz. 5. (Rynek 13.)

Staraniem Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. odczyt p. dra Lucjana Grabowskiego na temat „Fotografja nieba“. Odczyt będzie objaśniony licznymi obrazami świetlnymi, wyłącznie komet i różnych innych ciał niebieskich. Odczyt odbędzie się w sali zakładu fizycznego ul. św. Anny l. 6.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 21 marca b. r. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Czł. Wł. Abraham: „Udział Polski w Soborze Pizańskim w r. 1409“.— 2) Czł. K. Potkański: „Przyczynki do dziejów Bolesława Chrobrego.

Walne zgromadzenie Członków Towarzystwa gimnazjalnej szkoły żeńskiej w Krakowie — odbędzie się we środę dnia 23 bm. w lokalu gimnazjum żeńskiego przy placu W. W. Świętych l. 6.

Nina Faliero Dalcroze, której występ w środowym koncercie Towarzystwa muzycznego, wzbudził tak wielkie zainteresowanie w sferach muzycznych naszego miasta, wykona następujący program: 1) Mozart: „Arja Zuzanny“ i „Arja Cherubina“ z opery „Wesele Figara“. 2) Schubert: „Gretchen am Spinrade“. 3) Cornelius: „Der Liebe Lohn“, „Vorabend“, „Aus dem hohen Lied“. 4) Franz R.: „Im Herbst“, „Zur Muzick“. 5) Liszt: „Wo weilt er“, „In Liebeslust“. 6) Delibes: „Myrbo“. 7) H. Robert: „Si mes vers avaient des ailes“. 7) Jacques Dalcroze: „Avril“. 8) C. Martini: „Plaisir d'amour“. 9) Dwie starofrancuskie piosnki salonowe: „La Romanesca“ i Jeunes filletes“.

Bilety można nabywać w Tow. muzycznem do środy w południe.

Wyleczony warjat. Znaną jest rola, jaką odegrał w zakończonym świeżo procesie kolejowym konduktor Moczulski, skazany na 5 miesięcy więzienia. Jego pierwotne zeznania dostarczyły policji i sądowi najlepszych wskazówek do wykrycia sprawców głośnych kradzieży. Zaraz potem Moczulski, zwarjował — jak twierdzili obrońcy — udawał obłąkanie — jak utrzymywali znawcy. Otóż kwestję sporną rozstrzygnął wczoraj sam Moczulski, który zgłosił się do prezydenta sądu karnego i oznajmił mu, że jest zupełnie zdrowy na umyśle, przyczem podziękował za tak niski wymiar kary. Tłómaczył się on, że udawał dlatego warjata, ponieważ bał się wielkiej kary, jaka go mogła spotkać.

W końcu przeprosił woźnych sądowych, że ich tak często bił i maltretował, a obrońcy swemu drowi Baderowi podziękował za obronę, dodając, iż przez cały czas rozprawy śmiał się w duchu z jego wywodów, w których gwałtem chciał z człowieka rozumnego, zrobić warjata.

Ta zajmująca niespodzianka, jest dobrym epilogiem procesu i dowodzi, że zdrowy instynkt nie zawiódł tym razem przysięgłych.

Sprawy miejskie. Komitet Muzeum przemysłowego pod przewodnictwem p. wiceprezydenta M. Cyrylińskiego wysłuchał w piątek referatu p. dra Benisa z jego studjów, dokonanych w Wiedniu, wraz z r. magistratu Buczkowskim nad organizacją Muzeum przemysłowego, a następnie uchwaliła uprosić referentów o wygotowanie projektu przyszłego statutu na podstawie materjału dostarczonego przez magistrat, oraz po myśli wniosków zawartych w powyższym referacie.

R. Chmurski, aresztowany niedawno z powodu podejrzenia o udział w malwersacjach w Tow. kred. rękodzielników, będzie podobno wypuszczony na wolność za kaucją.

Poświęcenie lokalu reprezentacji i składu piwa browaru tenczyńskiego, odbyło się w sobotę przy ul. św. Tomasza. Poświęcenia dokonał ks. kan. Flis, a następnie zarząd reprezentacji podejmował gościnnie liczny zastęp gości. Lokal składu piwa tenczyńskiego ma sale śniadankowe świetlne i czyste, na parterze położone i mieści się w środku miasta w hotelu Saskim od strony ulicy św. Tomasza.

Kierownikiem browaru jest jako jeneralny dyrektor p. E. Winiarski, pełnomocnik hr. Wł. Zamoyskiego, zastępcą tegoż p. Antoni Tylko, były dyrektor browaru skawińskiego, który dawniej przez 9 lat był w browarze tenczyńskim jako urzędnik banku galicyjskiego.

Reprezentację krakowską prowadzić będzie p. Antoni Zeltt.

Podczas uczty wniesiono wiele toastów okolicznościowych.

Nowa fabryka parowa czekolady i cukrów deserowych założoną została świeżo w Krakowie przez właściciela znanej „Cukierni lwowskiej“, p. Jana Michalika. Fabryka mieści się w domu przy ulicy Florjańskiej 45 i zajmuje dwa piętra oficyn. Na dole i na pierwszem piętrze znajdują się magazyny, zaś drugie piętro mieści pracownie i administracyjny zarząd fabryki. P. Michalik pragnie swymi wyrobami wyrugować o ile możności wyroby zagraniczne, przeważnie niemieckie, owe masami importowane do nas czekolady w tabliczkach i cukry deserowe, jak niemniej wyroby piernikarskie i wogóle słodzonych ciast kruchych używanych do herbat.

Sądzimy, że publiczność nowe to przedsiębiorstwo poprze, i spodziewać się należy, że i władze nie przeciążą fiskalnie nowego przedsiębiorstwa, które gdy się rozwinie, przysporzy nietylko dochodu państwu przez podatki, ale dać może wielu ludziom zarobek. U nas tak opornie rozwija się przemysł rodzimy, że każde w tym kierunku usiłowanie, każde nowe przedsiębiorstwo fabryczne winniśmy otaczać życzliwością i nie skąpić mu poparcia. To też życzymy p. Michalikowi jak najlepszego powodzenia.

Oficjalne otwarcie fabryki — nastąpić ma w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Czy zbrodnia? W Skawinie, w lasku znaleziono onegdaj zwłoki noworodka w poszewce, nieco nadgniłego. W sobotę w południe została z Krakowa wysłana komisja sądowo-lekarska, celem przeprowadzenia śledztwa.

Nagła śmierć. W sobotę przed południem zmarła na Zamku zamieszkała Stefanja Jaworska, wdowa po podoficerze, wskutek zapalenia nerek.

Pożar. W sobotę o godzinie dwunastej w południe zawezwano miejską straż pożarną na ulicę Biskupią pod liczbą 9, gdzie powstał pożar w piwnicy z powodu nagromadzonej słomy. Na miejsce wypadku przybył II pluton straży pożarnej wraz z naczelnikiem p. Nowotnym i wkrótkim czasie pożar zlokalizowano.

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek w nocy koło mostu kolejowego przy ul. Warszawskiej podczas szybowania pociągów został przejechany niejaki J. Szybowski, funkcjonarjusz kolejowy. Szybowski został wprost rozćwiartowany, tak, że nie pomogła nawet szybka pomoc lekarska i w parę sekund wyzionął ducha.

Zwracamy przytem uwagę zarządu koleji północnej, iż jest to drugi taki wypadek w krótkim przeciągu czasu i to na tym samym miejscu. Należałoby zatem pod mostem wspomnianym zarządzić pewne środki bezpieczeństwa.

Odpowiedzi od redakcji. Pani Adeli B. Recenzji z koncertu p. Szalitówny nie było, ponieważ organizatorowie koncertu nadsyłali nam wprawdzie reklamy, które chętnie zamieszczaliśmy, nie poczuwali się jednak do wzajemności i nie przysłali wstępu naszemu referentowi muzycznemu.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 20 marca o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 6 obrazach Grimma (przedstawienie popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Kupiec wenecki“, kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 20 marca po południu: „Królowa przedmieścia“, sztuka w 5 akt. K. Krumłowskiego.

W niedzielę wieczorem pożegnalny występ p. Adolfiny Zimajer: „M-lle Nitouche“, wodewil w 4 aktach z francuskiego.

We wtorek 22 marca: „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (po raz drugi).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dnie powszednie o godz. 7. w niedzielę i święta o godz. 6 wieczór. Dwie stałe sale wykładowe: sala nr 62 im. Kopernika w „Collegium novum“, II p. i aula 1 wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W niedzielę 21 marca: Prof. Uniw. dr Leon Wachholz: „O obłąkaniu i tegoż przyczynach“, (Szkoła realna).

W poniedziałek 21 marca: Dr Franciszek Bujak: „Obecny stan ludności wiejskiej w Galicji zachodniej“, I wykład (Collegium novum).

Na prowincji:

W niedzielę 20 marca:

W Bochni: Prof. Uniw. dr Wiktor Czermak: „Wielki książe Konstanty w Królestwie Polskiem“ (w sali Kasynowej, o godz. 6-tej).

W Chrzanowie: Dr Jerzy Żuławski: „O powstaniu z r. 1863/4 (w sali Kasynowej o godz. 5-tej).

W Jaśle: Dr Wacław Tokarz: „Geneza powstania listopadowego“ (w sali „Sokoła“, o godz. 3-ciej).

W Nowym Sączu: Prof. Uniw. dr Michał Siedlecki: „Świat w kropli wody“ (w sali Kasyna miejskiego, o godz. 5-tej).

W Tarnowie: Prof. Uniw. dr Stanisław Estreicher: „Liberum veto w Polsce“ (w sali „Gwiazdy tarnowskiej“, o godz. 5-tej).

Kącik humorystyczny.

Jak lepiej.

— Powiedz mi, jak lepiej mówić, czy „wziąłem ślub“, czy „ożeniłem się“, czy też „zawarłem związki małżeńskie?“

— Najlepiej „zawarłem“.

— Dlaczego?

— No, bo już się wszystko „zawarło przed tobą“.

Niespodzianka.

— Chciałabym narzeczonemu sprawić jaką przyjemność przed ślubem...

— Pokaż mu się w papilotkach przed umyciem i bez sznurówki.

Dział ekonomiczny.

Do krajowego Związku przemysłowego we Lwowie, Chorążczyzna 17, przystąpili w dalszym ciągu jako członkowie: Rada pow. w Mielcu, Rada pow. w Kolbuszowej, Bracia Lipschütz w Kołomyi, Rada pow. w Sokalu, Kasa zaliczkowa rękodzielników i rolników w Samborze, dr Eug. Malisz we Wiedniu, Rada pow. w Trembowli, Magistrat m. Myślenice, Tow. zaliczkowe w Gorlicach, Rada pow. w Pilźnie, F. Krajewski we Wiedniu, Tow. zaliczkowe w Dąbrowej, Tow. zaliczkowe w Turce, Juljusz Aleksander hr. Bielski we Lwowie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Koncert religijny** z powodu 1300-letniego jubileuszu papieża Grzegorza Wielkiego odbędzie się w niedzielę palmową 27 b. m. w sali hotelu Saskiego. — Współudział w koncercie wezmą chóry kościelne z kościoła N. M. Marji, z katedry, kościoła O. O. Dominikanów, pomnożone jeszcze siłami amatorskiemi. Koncert poprzedzony będzie odczytem o wielkim papieżu jako o reformatorze muzyki kościelnej. — W programie koncertu znajdują się utwory Palestriny, Händla, Hallera, Perosiego, Gomółki, Żeleńskiego i innych. Szczególniej zajmującą będzie kompozycja chóralna z 7 wieku wykonana przez połączone chóry. — W koncercie weźmie udział także pełna orkiestra 56 p. p. Dyrekcję koncertu objął ks. W. P. Dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny.

Bilety w cenie po 4, 3, 2 i 1 kor. są już do nabycia w księgarni Wgo Krzyżanowskiego.

* **Sada Yacco w Europie.** Głośna aktorka japońska, która budziła tyle podziwu w Europie, zamierza w roku bieżącym ponownie przyjechać na występy gościnne, bez względu na wypadki wojenne. Artystka przygotowała tym razem repertuar, złożony ze sztuk Szekspira i Ibsena.

Sada Yacco grała już w Europie scenę sądu z „Kupca weneckiego“ w oryginalnym układzie. Obecnie ma w repertuarze także „Otella“ i „Hamleta“, który wystawiony świeżo w Japonji, bardzo się podobał. Rzecz jasna, że „Otello“ i „Hamlet“ jest zupełnie przystosowany do stosunków japońskich i tylko w ogólnych zarysach przypomina oryginał.

Z Ibsena grać będzie Sada Yacco „Norę“ i „Wroga ludu“.

* **„Twórczość i twórcy“**, studja i szkice estetyczno-literackie przez Ignacego Matuszewskiego. — Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa 1904.

Pan Matuszewski uchodzi w sferach literackich za poważnego i sumiennego krytyka, za człowieka bezstronnego — i słusznie. Wykształcenie ma bardzo rozległe; w sądach swoich nie idzie ani za „starszą“, ani za „młodszą“ szkołą. Zajmuje stanowisko pojednawcze i tem się tłomaczy jego popularność. Ale stanowisko pojednawcze pociąga za sobą z natury rzeczy pewną bezbarwność i prowadzi nieraz do ogólników pozbawionych treści. Np. w rozprawie o „celach sztuki“, nie wymaga autor od sztuki społecznego pożytku, ale nie przypuszcza również, by sztuka mogła nie mieć żadnego celu; obiera więc stanowisko pośrednie i twierdzi, że sztuka jest sama sobie celem. Jeśli zaś przyjmiemy, że wszystko dąży do swego celu, to sztuka będzie musiała odegrać rolę psa, chwytającego się za własny ogon. Równa się to zresztą powiedzeniu, że sztuka nie ma celu, ale takie powiedzenie byłoby może za śmiałe!

Na ten temat dałoby się powiedzieć dużo mniej lub więcej zajmujących frazesów. Możnaby powiedzieć np., że sztuka będąc jednym z przejawów życia, podobnie jak i życie niema wcale celu; cel narzuca człowiek (wynika to z konieczności obrania punktu widzenia względem rozpatrywanego przedmiotu) i określa przez to nie sztukę, lecz — siebie.

Zobaczmy teraz z jakiego punktu widzenia rozpatruje p. Matuszewski sztukę, czyli dzieła sztuki (bo sztuka w oderwaniu od dzieł ją reprezentujących nie istnieje, chyba jako pojęcie pozbawione treści, „metafizyczne“) Otóż z niektórych szkiców odbiera się wrażenie, że autor czasem świadomie, a czasem nieświadomie rozpatruje dzieła sztuki przez pryzmat pewnej specyficznej etyki, czyli po doktrynersku; chodzi mu bowiem o „coraz większe uduchowienie człowieka“. Gdyby p. Matuszewski stawiał wyżej dzieła Sieroszewskiego od utworów Kiplinga poprostu dlatego, że mu się więcej podobają i uzasadnił swój sąd wykazując wyższość talentu Sieroszewskiego — byłoby to stanowisko subjektywne, ale czysto estetyczne. Autor jednak, ze względu na to, że pisarze ci zajmują się stosunkami psychologicznymi różnych ras, uważał iż stanowisko czysto estetyczne nie wystarczy i dlatego najznakomitszego z współczesnych nowelistów Kiplinga stawia niżej od Sieroszewskiego, bo jego ideałem nie jest człowiek w najlepszem i najszerszem (?) tego słowa znaczeniu. Biorąc zaś w obronę Don Kichota stawia go wyżej od Robinsona nie dlatego, że Cervantes przewyższa o całe niebo talentem De Fovego (co łatwo było wykazać), tylko dlatego, że Don Kichot jest „symbolem najszlachetniejszych wysiłków i aspiracyj, tłumionych przez codzienny bieg życia.“

Zamiast oceny przytoczę słowa Stendhala o książkach wogóle:

„Każdy z nas pisze na los szczęścia to, co uważa za prawdę i zadaje kłam swemu bliźniemu. Książki nasze, to bilety loteryjne; realnej wartości już nie mają. Potomność dopiero zapominając o jednych, a przedrukowując drugie, określa tem samem bilety wygrywające.“ *p.*

Rada państwa.

Wiedeń 19 marcaj Rząd przedłożył dzisiaj w Izbie projekt ustawy w sprawie stosunków służbowych w służbie rolniczej i leśnictwie.

Odbywa się odczytywanie wpływu.

Wojna.

Nowe sygnały japońskie.

Londyn 19 marca. (Tel. wł.). Według wiadomości „Daily Expres“, flota japońska używa niedawno wynalezionego w Londynie systemu sygnalizacji dźwiękowej, opartej na zastosowaniu fal elektrycznych Hertza i po raz pierwszy użytej przy Porcie Artura. System ten zabezpiecza prawidłowy ruch okrętów wśród ciemności lub mgły.

Ucieczka jenerałów koreańskich.

Londyn 19 marca. (Tel. wł.). Do „Daily Telegraphu“ telegrafują z Seulu, iż jenerałowie koreańscy: Iczonkeun i Chinsankoun uciekli do Czifu lub Szanhaju na krążowniku amerykańskim „Cincinnati“.

Major Jamaguczi awansowany na jenerała i mianowany doradcą wojennym Korei.

Rosja i Chiny.

Londyn 19 marca. „Standart“ donosi z Tentsinu, że poseł rosyjski w Pekinie Lessar zaprotestował powtórnie u rządu chińskiego przeciw wysyłaniu wojsk chińskich poza wielki mur oraz zażądał cofnięcia wojsk, które już wysłano. Rosja w przeciwnym razie gotową jest uznać, że Chiny złamały neutralność na korzyść Japonji. Lessar zagroził, że wobec najmniejszego ruchu wojsk chińskich wojsko rosyjskie pomaszeruje do Pekinu. Słychać że Chiny mają odpowiedzieć, iż wachają się czy mają wycofać wojska.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Londyn 19 marca. „Daily Cronicle“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą. Wszystkie rosyjskie wojska zostały wycofane poza Jalu. Jedynie pozostało 2000 Kozaków, którzy patrolują między Jalu a Phongjang. Koło Kiulienseng zebranych jest 40.000 wojska rosyjskiego.

Fałszywe pogłoski.

Rzym 19 marca. „Osservatore Romano“ oznacza pogłoski jakoby kongregacja de propaganda fide poleciła misjonarzom popierać potajemnie pieniądzmi Japończyków, za nieprawdziwe.

Ito w Korei.

Seul 19 marca. B. Reutera donosi: Markiz Ito był wczoraj na uroczystej audjencji u cesarza koreańskiego.

Wieści wojenne.

Londyn 19 marca. (Tel. wł.) Do „Daily Telegraph“ donoszą z Szanhaju, iż w pobliżu Pennjanu awangardę japońską, złożoną z 200 ludzi, pobił na głowę oddział rosyjski, liczący 300 ludzi.

Z dnia na dzień oczekiwany jest szturm do Portu Artura.

Londyn 19 marca. „Times“ twierdzi, iż rosyjskie i japońskie straże przednie oddziela jedynie rzeka Czień-Czień-gan. Na północ od Anczin nastąpiła bitwa.

Pociągi pancerne.

Kolonja 19 marca. Donoszą z Petersburga, że mają być utworzone pociągi pancerne dla Mandżurji. Już w maju mają być wysłane na pole walki. Osobny rozkaz dzienny nakazuje utworzenie osobnych kompanij artylerji dla tych pociągów.

TELEGRAMY.

Ruskie pretensje.

Lwów 19 marca. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem odbyło się na uniwersytecie poufne zebranie akademików ukraińskich w sprawie katedr ruskich na wszechnicy lwowskiej. Referat wygłosił p. Siczyński. Postawił on szereg rezolucyj domagających się kreowania prawniczego wydziału z wykładowym językiem ruskim, dalej utworzenia katedr ekonomji politycznej, prawa handlowego i wekslowego i prawa rzymskiego, utworzenia komisji egzaminacyjnej z językiem ruskim, dla pierwszego i drugiego egzaminu. Nadto uchwalono wypracować memorjał do grona profesorów, senatu akademickiego i ministerstwa. Z profesorów ruskich przybył prof. Kolessa z ramienia senatu i jako delegaci grona profesorów wydziału prawniczego dr Chlamtacz i Doliński.

Szkoła ludowa.

Lwów 19 marca. (Tel. pryw.) „Słowo polskie“ donosi, że zarząd główny Tow. Szkoły ludowej na ostatniem posiedzeniu uchwalił przystąpić do budowy szkoły im. ks. Kazimierza Zielińskiego w Hałcnowie w gminie położonej na kresach zachodnich, narażonej w poważnym stopniu na systematyczne niemczenie. — Tegoroczny zjazd delegatów Tow. Szkoły ludowej odbędzie się w czasie Zielonych Świąt w Krakowie.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 marca. Minister skarbu wręczył dzisiaj prowizorjum przedłożone we wrześniu jako bezprzedmiotowe, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego, przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie indemnizacyjne i zaidentyfikowała natychmiast z powodu nagłości dotyczący ustęp protokołu. Następnie przystąpiono do dyskusji nad przedłożeniem o rekrucie za r. 1904.

Po rezygnacji arc. Kohna.

Ołomuniec 19 marca. Ks. Weilich, wybrany został wikarym kapituły.

Dżuma.

Londyn Jak donoszą z Port Said, zdarzył się tam wypadek dżumy.

Katastrofa na morzu.

Londyn 19 marca. Admiralicja potwierdza, że angielski torpedowiec podmorski z powodu zdarzenia zatonął koło Nab. Załoga nie uratowała się.

Sensacyjne bankructwo.

Nowy Jork 19 marca. Na tutejszej giełdzie bawełny i kawy zgłosił niewypłacalność niejaki Sully, przewódca ostatniego ruchu na giełdzie bawełnianej. Zgłosiwszy niewypłacalność zamknął się w swoim biurze i nie chciał nikomu podać wyroków swoich zobowiązań. Na razie nie wiadomo nic pewnego, sądzą jednak, że engagement Sullego wynosi 300—400 tysięcy balów. Na giełdzie bawełnianej wiadomość ta wywołała straszny zgiełk.

Pomiędzy członkami giełdy przyszło do czynnych zniewag. Sala pokryła się niebawem połamanemi krzesłami oraz resztkami podartych ubrań. Także na giełdzie nowo-orleańskiej wiadomość ta wywołała ogromną sensację i pociągnęła za sobą stratę 10 dolarów per balę.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19 go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·47 Renta majowa 99·70, Węg. renta koronowa 97·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 644·25, Akcje węg. 764·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Uniobanku 525·— Akcje Länderbanku 424·50, Akcje kolei państ. 638·50 Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 465·—, Akcje tytoniowe 327·25, Akcje Alpiny 408·25 Losy tureckie 124·75, Ruble 254·—.

Cukier (stały) 19·25, — spirytus (ustalony) 44·20 nafta niezmieniona.

Berlin 19 go marca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Śmigusy w rozmaitych kształtach,
Rozpylacze do perfum,
Zajączki i Pisanki ozdobne,
Perfumy francuskie na wagę deka 40—80 hal.,
Wodę kolońską po 4—8 hal.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A-B

polecają najtaniej: Farby do farbowania pisanek, — Papier marmurkowy do pisanek, — Farby roślinne do cukrów i potraw, — „Nowość“ Farby granatowe do pisanek.

Patrony likierowe Jul. Schradera,

„Nowość“ **Kompozycye likierowe**
porcye od 20 do 25 hal.
„Alpestre“ i „Sudetia“
do samodzielnego sporządzania likierów.

Perfumy, Mydła, Pudry z pierwszorzędnych fabryk.
Szczotki, Grzebienie, Gąbki toaletowe,
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Linoleum prawdziwe tryesteńskie, **Ceraty** odpasowane i na metry, **Koronki i Podstawki** ceratowe po cenach umiarkowanych.

Pipy, — Wentyle do beczek, — Węże do ściągania piwa, wina etc. etc., — Korki, — Maszynki do korkowania, Środki do mycia flaszek.
Farby lakierowe i **Glazury** do lakierowania podłóg, **Masę** francuską i woskową do posadzek, **Szczotki i wosk do froterowania.**

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszedł w **drugiem poprawnem** wydaniu:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienie spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi i Rekolekcyi,
przez
księdza COLLOMBA
Misyonarza Apostolskiego.
Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. Dr. Czesław Wądolny,** kanonik kat. krak.
Cena egz. w miękkiej oprawie 1 Kor. Za nadesł. z góry przekazem pocztowym kwoty 1 kor. 40 hal. przesyłka franco, odwrotną pocztą.

Wielbiciele i Czciciele Maryi!

W czasie jubileuszu „Niepokalanie Poczętej“ pamiętajcie
o Grocie Lourdeńskiej w Porąbce uszewskiej.
Do wykończenia potrzeba jeszcze 10 tys. koron. Datki przyjmuje Komitet budowy Groty w Porąbce uszewskiej. 1569

Najnowsze!



Zaszczytnie znany całemu światu, artystycznie wykonany **barometr domowy,** długości 37, szerokości 18 cm. Przez ukazywanie się 2 figur oznaczony jest każdochwilowy stan powietrza. Posiada na to b. dobrze idący werk, a skutkiem wielkiej ilości zamówień cena wynosi 6 kor. 50 hal.

Najpiękniejszy świąteczny podarek!



Prawdziwe srebrne, 13-ej próby przybory do jedzenia, w b. eleg. etui składające się z 3 nozy i 3 widelców 8 K. 6 nożów, 6 widelców K. 14. **OKAZYA!** Kompletne garnitury i zastawy ze srebra alfinidowego: 6 łyżek ciężkich, 6 widelców, 6 nożów. 12 łyżeczek do kawy, 1 chochla do zupy. 32 szt. 13 k. Srebro alfinidowe nigdy nie czernieje, za co gwarantuję. Wysyłam za zaliczką. Wyłączna sprzedaż: **M. Rundbakin Wieden IX, Liechtensteinstrasse 23.** — Korespondencya polska. Katalogi bezpłatnie. 1559 1 6

Ogród owocowy

i jarzynny, 8 morgów, z mieszkaniem w najlepszej proszowskiej ziemi, jest zaraz do wydzierżawienia w długoletnią dzierżawę, trzy mile od Krakowa. Wiadomość i warunki w handlu Wgo W. Czarneka w Krakowie, ul. Długa L. 4. 1577 1 4

PIEGI 1453

usuwam pod gwarancyą.
Optyk, ul. Grodzka L. 6.

PIERWSZA W KRAKOWIE

Chemiczna Pralnia i Farbiarnia

posługująca się parą 1481 3 5

uskutecznia szybko i dokładnie czyszczenie i farbowanie garderoby damskiej i męzkiej sprutej lub w całości, czyści bardzo pięknie dywany, portyery i firanki białe i kremowe i wykonuje wszystko w krótkim czasie, punktualnie i po cenach bardzo umiarkowanych.
Kraków, plac Maryacki L. 9. ***J. W. TRZECIAK.***

Telefon Nr. 195. Telefon Nr. 195.

J. RIPPER

SKŁAD PIWA

w Krakowie, ul. św. Jana L. 5

poleca Szanownej Publiczności 1558 1 3

PIWO OKOCIMSKIE

marcowe, eksportowe i bok
w beczkach 1/1, 1/2, 1/4 hl. i w butelkach.

PIWO PILZNEŃSKIE

Marki B. B. z Browaru Mieszczańskiego, zał. w r. 1842 w Pilznie, w beczkach 1/1, 1/2, 1/4 hl. i w butelk.
Wysyła też piwo na prowincyę.
Uprasza się Szan. PT. Publiczność zwracać uwagę na wypalane korki.

Oryginalne SINGERA MASZYNY do SZYCIA.



Imię

„SINGER“

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“!** 2606

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

Kraków — ulica Szpitalna L. 40.

Filie w zachodniej Galicyi:
Tarnów, ulica Wałowa L. 4/5.
Nowy Sącz — Jagiellońska.
Chrzanów, ulica Mickiewicza.

MASŁO

w 5-cio kilowych paczkach opłacone po 10 kor. wysyła codziennie **H. SINDEL Jasienica.** 1577 1 8

Miód pszczelny

prawdziwy, czysta patoka w stanie gęstym, z własnej pasieki, najlepszej jakości jako środek leczniczy, wysyłam w 5 kg. blaszankach opłatnie za pobraniem pocztowem po 5 kor. 50 hal. Za czystość miodu zaręczam — Adres: **P. Stelmach, Sósnów,** poczta Siemikowce (Gal wschodnia). 1475 5 7

BIURO NAUCZYCIELSKIE
HELENY SKOWROŃSKIEJ

poleca: 1468 4 3
Nauczycielki, Nauczycieli i Bony Polki, Francuzki i Niemki.
Kraków, ulica Podwale L. 2.

Kupię żywego lisa.

Zgłoszenia pod „G. C.“ Administracya „Głosu Narodu“. 1574 1 3

Józef Bialik

w Krakowie, ul. Floryańska 51, ul. Szpitalna 17.
Telefon Nr. 502, 1549 1 3

Fabryka wyrobów masarskich i Skład wędlin

poleca **na Święta** wędliny wszelkiego rodzaju, jakoto: **Szynki, Rolady, Polędwice** pieczone i wędzone, **Kiełbasy** polędwicowe, krajane i siekane, **Słoninę** białą i wędzoną, oraz **Smalec** polski w wielkim zapasie.



Rowery

naprawiam gruntownie.
Emaljuje (specjalny piec)
nikluje (własne urządzenie)
po cenach bardzo przystępnych.
Upraszam o wcześniejsze oddanie takowych do sporządzenia ze względu na precyzyjne wykończenie. — **Przyjmę ucznia** do praktyki.
Poleca swą pracownię mechaniczną w Krakowie Grodzka L. 48.
Z poważaniem
1452 5 10 **Stanisław Leśniakowski.**

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH
polecają
Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowice,
SZAMPANY,
znakomitą **HERBATĘ** oryginalną chińską
oraz
MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE
od najniższych cen. 1576 1 0

PŁYN KWIZDY



Marka ochr.: Wąż. — Płyn dla turystów.
Zdawna ceniony dyet. kosmet. środek (wcieranie) do wzmocnienia ścięgien i muskułów ciała. — Przez turystów, rowerzystów i jeźdźców ze skutkiem zastosowywany do wzmocnienia i uzyskania napowrót poprzedniej sprawności po wielkich wycieczkach.
Cena 1 flaszki 2 k., ½ flaszki 1 20 k.
Do nabycia tylko w aptekach.
— Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. —
Skład główny: **Franc. Jan Kwizda,**
c. k. austr.-węg., król. rum. i książ. bułg. dostawca Dworów, — aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.** 1439

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.